



WIADOMOŚCI PARAFIALNE



PARAFIA STARY SIELEC w SOSNOWCU

Porządek nabożeństw.

Niedziela 24 lipca.

g. 7. Msza św. — ks. Proboszcz,
nauka — ks. Proboszcz.

g. 9.30 Msza św. i nauka — ks. Smółka.

g. 11. Suma i kazanie — ks. S. Smółka.

g. 15.30 Nieszpory.

Ruch w parafii.

Chrzest św. przyjęli, stając się dziećmi Bożymi:

Jan-Wojciech Jesionka, Marianna-
Lidia Wiewióra, Małgorzata Gomulka,
Halina-Maria Koparz.

Zapowiedzi:

Mieczysław Roskowski, kaw. z
Anzelmą Siejeńską, p. ob. par. tut.
Wincenty Wiewiórowski, k. z Zo-
fią Pawlik p. ob. par. tut. Jan Sie-
miński, kaw. ze Stanisławą Ływiecką,
p. ob. par. tut. Andrzej Grzyb, wd.
z Katarzyną Wysocką, wd. ob. par.
tut. Józef Nowakowski, kaw. z Kry-
sytyną Gomulka, p. ob. par. tut.

Związek małżeński zawarli:

Franciszek Furdygiel, ze Stefanią
Błaszczykiewicz, Stanisław Wiejata,
z Janiną Malinowską, Józef Nowak,
z Ireną Kaufmann, Stanisław Ko-
walski, z Franciszką Podgórską.

Zmarli:

Stanisław Grzybowski 19 lat, Jó-
zef Ucher 44 lat, Józef Wojtala 36 l.
Katarzyna Klanza 81 lat. Helena
Wolna 48 lat.

Rocznice zgonów:

Andrzej Stanik, Jan Knapczyk,
Stefan Pieczyrak, Katarzyna Banaś,
Agnieszka Matuszewska, Natalia
Bielska, Józefa Jagiełło, Janina Błę-
dzińska, Leon Marszycki, Marianna
Jałowiecka, Wincenty Jaros, Stefa-
nia Kilian, Franciszek Zarski, Józefa
Budziosz.

Pieśni:

1. Na stopniach Twego upadamy
Tronu.
2. Mario Matko gdy pozdrawiam
Ciebie.
3. O Panie nasz.

O Szkaplerzu karmelitańskim.

Już w czasach apostołskich czci-
ciele N. M. Panny wybudowali na
górze Karmel świątynię pod Jej wez-
waniem łącząc się w zakonie sług
Marii. W wieku XIII objawiła się
Maria pewnego razu generałowi za-
konu Karmelitów Szymonowi Szto-
ckowi, otoczona orszakiem niebian,
a wręczając mu szkaplerz rzekła:
„Przyjmij, synu mój, ten szkaplerz
zakonu twego jako znamię mego
bractwa; będzie on dla ciebie
i wszystkich synów Karmelu dosko-
nałym przywilejem, a kto umrze, ma-
jąc ten szkaplerz na sobie, nie dozna
nigdy ognia wiekuistego! Odtąd no-
sili Karmelici na wierzchniem odzie-
niu szkaplerz składający się z dwóch
kawalków sukna, na których powy-
szywano wizerunek Marii lub imio-
na Jezusa i Marii. Z czasem poczęli
Karmelici rozszerzać noszenie swoje-
go szkaplerza między wiernymi, ob-
wiązując ich do osobliwej czci wzglę-
dem Najświętszej Pauny. Aby zaś
ułatwić noszenie tej początkowo dłu-
giej sukni, skrócili ją i zmieniłi. Na
dwóch małych kawalkach sukna czar-
nego, lub brunatnego koloru wyszy-
wali imię lub obraz Matki Boskiej
i połączyli je wstążkami lub tasiem-
ką, aby taki szkaplerz można było
wygodnie nosić na szyji. Liczni pa-
pieże nie tylko zatwierdzili tę poboż-
ną praktykę, lecz obdarzyli nadto lic-
nymi odpustami i przywilejami.

Szkaplerz karmelitański zyskiwał
coraz więcej zwolenników, gdy
N. Panna objawiła się papieżowi Ja-
nowi XXII i obiecała mu, że wyz-
woli z czyśćca zaraz w pierwszą so-

botę po śmierci te pobożne dusze,
które za życia były wpisane do brac-
twa i umarły w stanie łaski uświę-
cającej.

Wreszcie papież Benedykt XII
w r. 1720 ustanowił osobną uroczys-
tość Matki Boskiej Szkaplerznej na
16 lipca.

I stąd miliony wiernych sług Ma-
rii wyciągały rękę po szkaplerz.
W tę sukienkę stroili się rycerze
i wojacy nasi, wyruszając do walki;
ona jaśniała na pancerzach królów
i wodzów naszych; pod jej osłoną
wychowywano od wieków dzieci pol-
skie; ona została nam jedną z naj-
milszych narodowych pamiątek w cza-
sie niewoli. O, jakże często wyrato-
wała już N. Panna swoich szkaplerz-
nych czcicieli z rozmaitych niebez-
pieczeństw ciała i duszy! Można-
by na to przytoczyć przykładów wiele.
Oto jeden z nich. Pewien młodzie-
niec od kilku lat uwikłał się w nie-
moralne towarzystwo, zapomniaw-
szy całkowicie o przyrzeczeniu, ja-
kie złożył Najświętszej Pannie przy-
jmując Jej szkaplerz po swej pierw-
szej Komunii św. U stóp Marii po-
stanowił wieść życie czyste, stroniąc
od wszelkiego brudu. Postanowienie
poszło już dawno w niepamięć.
Z dawnej cnoty ledwie wspomnienie
pozostało. W tej właśnie chwili je-
chał tramwajem na schadzkę niemo-
ralną. Zatopiony w myślach o towa-
rzyszach swej rozpusty nie zauwa-
żył konduktora, który żądał okazania
biletu. Siega szybko do kieszeni wy-
muje garść drobnych pieniędzy. Niez-
ręczny ruch spowodował, że pieni-
dże rzuściły się po podłodze. Za-
nim je zdążył pozbierać, usłyszał
drwiące o sobie uwagi i przytłumio-
ny śmiech. Na podłodze między roz-
sypanymi pieniędzmi leżał jego
szkaplerzny medalik. Nie wiedział,
w jaki sposób znalazł się w kiesze-
ni — już dawno go nie nosił na
sobie.

Postać Niepokalanej Dziewicy wy-
ryta na medaliku uczyniła na mło-
dzieńcu wstrząsające wrażenie.

„Wiadomości Parafialne“ proszą:

Weź mię do swego domu — przeczytaj — podaj dalej!

Zdawało mu się, że to jego grzechy rzuciły na ziemię pod jego nogi obraz Najśw. Panny. Podniósł spiesźnie medalik i niezważając na zarty współpasażerów począł mu pilnie się przyglądać. Niepokalana wyciągała ręce swe, jakoby wyrzucając mu zapomnienie i grzeszne życie. Stała mu przed oczyma chwila, kiedy z rąk kapłana przyjmował szkaplerz. Był wówczas niewinnym dzieckiem, a dziś? Rumieniec wstydu wstąpił mu na policzki. Widocznie jakaś myśl nim owładnęła, bo schował pośpiesznie medalik, wysiadł na najbliższym przystanku i skierował swe kroki do najbliższego kościoła. W godzinę później klęczał przy konfeksjonale, a łzy szczerej skruchy świadczyły o nowym zwycięstwie odniesionym przez Marię nad szatanem. Albo zapytajmy uczestników ostatniej wielkiej wojny, a niejeden powie nam, jak to go szkaplerz obronił od rany i śmierci. Są tacy, którzy twierdzą, że kula nieprzyjacielska odbiła się wprost o szkaplerz lub medalik Matki Boskiej, i żadnego im szwanku nie wyrządziła..

A iluż to nałogowych grzeszników zawdzięcza swoje nawrócenie cudownej opiece Marii Starzy zatwardziali w grzechach bezbożnicy, o ile stale nosili szkaplerz karmelitański na piersiach, nieraz na łożu śmiertelnym przyszedłszy do opamiętania. Myliłby się jednakże, ktoby sądził, że dość jest zawiesić szkaplerz na piersiach, aby być pewnym zbawienia. Kto pragnie mieć duchowe pożytki ze szkaplerza, powinien mieć przede wszystkim serce czyste, a następnie odmawiać codziennie jakąś modlitwę np. Magnificat lub Gwiazdo Morza lub wreszcie 7 Ojcze nasz i 7 Zdrowaś Mario. Wtedy dopiero można być pewnym błogich skutków noszenia szkaplerza.

Wycieczka do Czerny.

*Ujrzymy kraju skraw niewidzialny
W lipcu, czy w maju czałem owiany..*

W niedzielę dnia 10 lipca b.r. już o godz. 5 rano gwar i ruch na podwórku plebani; to zbiórka druchien K. S. M. Z., które wyruszają dzisiaj razem z ks. Proboszczem na wycieczkę do Czerny. Zaczynamy się już trochę niecierpliwieć, bo nasz autobus opóźnia się o całą godzinę, a tymczasem chmurzy się coraz bardziej i wreszcie zaczyna padać drobny deszczyk. Za chwilę nadjeżdża autobus, zaraz pełno radości i krzyku, pakujemy się nietylko z prowiantami, ale i z dużym zapasem dobrego humoru na cały dzień. Je-

dziemy... tymczasem deszcz coraz większy, już nie pada ale leje, ale co nam teraz robi, kiedy mamy dach nad głową; cisną się nam na usta słowa piosenki: „My się deszczu nie boimy, bo autem sobie jedziemy“.

Przyjeżdżamy na miejsce, deszcz ustał, wspinamy się pod górę z trudem, bo glina rozmokła, ale na wysokości kto będzie pierwszy.

Mamy zamiar iść teraz do klasztoru, ale zatrzymują nas gościnnie S. S. Karmelitanki które u podnóża klasztoru mają swój dom dla letników, prosząc Ks. Proboszcza ażeby wszedł oczyścić się i spocząć chwilę, a druchny by mogły posilić się, bo trzeba nabrać sił gdyż w dalszym ciągu droga pod górę. Zjadamy śniadanie w miłym nastroju i zaraz wybieramy się do klasztoru O. O. Karmelitów bosych. W klasztorze panuje ogromna cisz, słychać tylko szept modlących się, za chwilę braciszek zakrystian zapala świecę na ołtarzu Matki Boskiej i nasz ks. Proboszcz odprawia Mszę św., a my natchnione duchem niezłomnym śpiewamy harmonijnie i z uczuciem pieśni do naszej Przemożnej Patronki.

Wychodzimy z klasztoru, deszcz leje jak z cebra, co robić? Przychodzi ks. Proboszcz i śmieje się z nas, że zamiast zwiedzać, stoimy i namyślamy się; zaraz też idziemy kupować widokówki, znaczki i stojąc tam w przedsiönku z ciekawością przyglądamy się na dyskretnie zamknięte drzwi na których jest napis: Klauzura. Prosimy ks. Proboszcza żeby nas tam zaprowadził, ale ks. Proboszcz powiada, że tam niewiastom wchodzić nie wolno.

Deszcz już mniejszy więc idziemy do parku klasztornego, oglądamy piękne kapliczki: Matki Boskiej Niepokalanej, upadek Pana Jezusa i ubiczowanego Pana Jezusa, która to kapliczka stoi na wysokiej górze i trudno się tam dostać bo są kamienie bardzo strome; ale kilka druchien uparło się że muszą tam wejść i Panu Jezusowi który tak miłosiernie patrzy, zanieść kwiatów od nas co też udało im się zrobić.

Znów leje i grzmi, chronimy się pod dach kapliczki i razem z ks. Proboszczem piszemy karty do swoich najbliższych a wszystko z humorem który nas nie opuszcza ani na chwilę. Żeby nas jeszcze więcej rozśmieszyć ks. Proboszcz kupuje pół kramu z cukierkami i ciastkami które zabieramy i wracamy do Sióstr na obiad. Po takiej deszczowej przechadzce i przy balsamicznym powietrzu obiad smakuje świetnie.

Siostry chcąc dogodzić swym gościom i nam, ugotowały na dzisiaj dobry obiad, więc zjadamy i znów wyglądamy na pogodę; deszcz już ustał i słońce błado się uśmiecha z poza chmur. Z wielką radością że już pogoda chociaż bez słońca, wychodzimy ażeby wreszcie nacieszyć się pięknym krajobrazem Czerny. I rzeczywiście pięknie tu jest, przeważnie same góry mniejsze i większe a na wszystkich rosną świerki lub inne drzewa. W malowniczym wawazie robimy fotografię na pamiątkę i wędrujemy znów dalej do źródła Eliasza. Źródło to jest obmurowane w kształcie serca i może dlatego mówią: że która panna chce wyjść prędko za mąż, to musi się dziewięć razy napić wody z tego źródła i obejść go dokoła trzy razy.

W naszym gronie też znalazło się kilka chętnych do rycielskiego zamążpójścia, które prędko wykonały te wszystkie czynności.

Idziemy dalej zrywając po drodze polne kwiaty, chociaż są napisy że nic nie wolno zrywać, ale rozumiemy sobie w ten sposób: że jeśli O. O. Karmelici nie chcą patrzeć wcale na rodzaj żeński, to i nam nie będą się przyglądać i kwiatków nie zobaczą. (Zresztą, cóżto takie polne kwiatki, urosną drugie!) Złasu też musimy coś skorzystać; więc bierzemy się za zbieranie jagód i poziomek których jest tam bardzo dużo i wszystkie proszą: „zjedz mnie, zjedz mnie bo ja słodka“, a że naszych druchien prosić nie trzeba, więc niedługo buzie i ręce miały ufarbowane na jagodowo.

Ale że chwile mile spędzone prędko mijają, więc i dla nas przyszedł czas powrotu. Przechodząc obok klasztoru ks. Proboszcz powiada żebyśmy poczekały to pójdzie poprosić którego z Ojców Karmelitów ażeby nam opowiedział historię klasztoru z Czerny. c. d. n.

M. Ciesłówna.

Za ofiarę złożoną na dom katolicki przez Katolickie Stowarzyszenie Mężów w kwocie 20 zł + 60 zł ze zbiórki ulicznej w dniu 10 lipca składa ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać.

Proboszcz